



Nr 4 (292)
Kwiecień 2020

POLSCIE WIERNI

MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU KOMBATANTÓW RP I BYŁYCH WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH



30-lecie Związku Kombatantów RP i BWP

Zarząd Główny wybrany w 2019 roku na VII Kongresie

TRZYDZIEŚCI LAT MINĘŁO

kmdr. dypl. Henryk Leopold KALINOWSKI
prezes Zarządu Głównego Związku Kombatantów RP i BWP



Fot.: Alina Nowacka-Brysiak

W latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, w okresie radykalnych przeobrażeń politycznych, społecznych i gospodarczych zaistniałych w Polsce, ożywione dyskusje objęły także kombatantów, w tym zrzeszonych w utworzonym w 1949 roku monopolistycznym Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD). Znalazło to wyraz w zwołanym na przełomie marca i kwietnia 1990 roku VIII Kongresie ZBoWiD-u.

W napiętej atmosferze, po wszechstronnej krytyce dotychczasowej pracy Związku, w wyniku której znaczna część członków zrezygnowała z przynależności organizacyjnej, dokonano wówczas zmiany Statutu, wybrano nowe władze oraz zmieniono nazwę na Związek Kombatantów Rzeczypospoli-

Każdy jubileusz skłania do refleksji, przemyśleń, sięgania wspomnieniami do minionych lat, wydarzeń i do ludzi, którzy pozostali w naszej pamięci.

Tak jest też w przypadku naszego Związku. Trzydzieści lat to szmat czasu. Mało które stowarzyszenie, powstałe w latach dziewięćdziesiątych, potrafiło przetrwać w niezmienionych strukturach, uszanować własne tradycje, zachować tożsamość. Nam się to udało. To wielka wartość, którą powinniśmy pielęgnować i utrzymać tak długo, jak będzie to możliwe.

tej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych. Pierwsze istotne zmiany merytoryczne nastąpiły dopiero na lipcowym posiedzeniu nowo wybranego Zarządu Głównego.

Wówczas to określono stanowisko Związku wobec zmian w kraju. Powołano dziesięć środowisk kierowanych przez Krajowe Rady Środowiskowe oraz Rady Wojewódzkie. Mocno

akcentowano upamiętnienie i należyte uhonorowanie żołnierzy PSZ na Zachodzie, żołnierzy AK i BCh oraz potrzebę uregulowania norm prawnych ofiar hitlerowskiego i stalinowskiego terroru.

Pierwszy Kongres nowego ZKRPIBWP odbył się pięć lat później, w 1995 roku. Określono na nim główne kierunki pracy wiążące się z sytuacją w kraju i w samym Związku (m.in. doprowadzenie do uchwalenia satysfakcjonującej ustawy kombatanckiej i zapisanie w preambule ustawy, że kombatanci walczyli o wolność, niepodległość i suwerenność ojczyzny) oraz dokonano korekt Statutu.

Warto podkreślić, że przyjęte wówczas cele działania Związku, prawa i obowiązki członków i ich kategorie przetrwały i utrzymane zostały w podstawowej formie przez kolejne Kongre-

sy – II, III, IV, V, VI i ostatni – VII Kongres. Uchwałą VI Kongresu wprowadzono natomiast nową kategorię członków – członka nadzwyczajnego.

Przez cały okres trzydziestolecia problematykę socjalno-bytową i ochrony zdrowia uznawano za zadania priorytetowe. Związek oprotestował decyzje pogarszające, zwłaszcza w latach 2001-2002, sytuację materialną kombatantów, otrzymując jedynie zapewnienie, że poprawa zależeć będzie od sytuacji gospodarczej kraju. Pewne efekty uzyskano w dostępie do służby zdrowia, zwłaszcza specjalistów, niemniej sytuacja w tej dziedzinie nie jest nadal zadowalająca.

Czynnikiem integrującym Związek była i jest wielośrodowiskowość, „jedność w różnorodności”. Niestety, czas jest nieubłagany. Z dziesięciu Krajowych Rad Środowiskowych pracują dziś nieliczne. Zaprzestały działalności m.in. Środowiska Uczestników Bitwy 1920 r., Środowiska Dąbrowszczaków, Żołnierzy Września 1939, Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, Samoobrony Kresów Wschodnich, Więźniów Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych. Nadal, w nieco ograniczonej formie, pracują środowiska żołnierzy Wojska Polskiego, Armii Krajowej, Armii Ludowej, Synów Pułku, Polaków – byłych żołnierzy Armii Czerwonej.

Popularyzacja tradycji kombatanckich w społeczeństwie, zwłaszcza

Dokończenie na str. 4 ▶

→ Dokonanie ze str. 3

wśród młodzieży, była jedną z najważniejszych spraw. Nabrała zwłaszcza znaczenia wobec licznych przypadków zakłamywania faktów, prób dzielenia kombatantów, pomijania wysiłku bojowego niektórych formacji Wojska Polskiego. Duże znaczenie na tym polu miały, organizowane przez Zarząd Główny, Zarządy Wojewódzkie, Okręgowe i Koła, obchody patriotycznych, historycznych rocznic z udziałem kombatantów, spotkania pokoleń – weteranów z młodzieżą.



Zarząd Główny organizował konferencje historyczne, w tym np. *Polski szlak syberyjski, Wypędzenia – zbrodnie przeciw narodowi, Lądujemy w Normandii, Powstanie zamojskie, Warszawskie Termopile.*

Z bardzo dużym oddźwiękiem spotkały się ogólnopolskie konkursy dla młodzieży szkolnej – *Bohaterowie są wśród nas*. Łącznie uczestniczyło w nich ponad 400 szkół z całej Polski – podstawowych, gimnazjów, liceów. Nadesłano 522 prace, w tym wiele o znacznej wartości historycznej. Pu-

blikowane są one na bieżąco w miesięczniku „Polsce Wierni”. Podejmowane są starania o ich wydanie w formie książkowej.

Mówiąc o działalności i dorobku Związku w minionym trzydziestoleciu, nie sposób pominąć wkładu kolejnych prezesów Zarządu Głównego – gen. broni w st. spocz. **Józefa Kamińskiego**, gen. dyw. w st. spocz. **Wacława Szklarzkiego**, płk. w st. spocz. inż. **Henryka Strzeleckiego**, płk. w st. spocz. dr. hab. **Ryszarda Sobierajskiego**.

Należy także wymienić zasłużonych, nieżyjących już, działaczy Związku i przywołać takie nazwiska jak, **Stanisław Całka, Stefan Szelka, Józef Czerwiński, Edward Koziół, Edward Jakubowski, Stanisław Siczek, Janusz Radłowski, Jerzy Górnicki, Leon Adamczyk, Kazimierz Kąkol, Bolesław Mieczkowski, Tadeusz Zawistowski, Leon Bodnar, Henryk Jackowski.**

Niezaprzeczalnym osiągnięciem trzydziestolecia jest utrzymanie tożsamości i jedności Związku. Ale należy mieć na uwadze to, że zmieniła się radykalnie struktura demograficzna naszej organizacji. Liczba członków zwyczajnych – weteranów walk o niepodległość zmalała do 30%, przy 70% członków podopiecznych, wspierających i nadzwyczajnych. Sytuacja ta jest dla władz Związku ważna i podejmowane są systematycznie decyzje, aby zwiększyć uprawnienia i pozycję, a tym samym udział podopiecznych w strukturach kierowniczych Związku.

W omawianym okresie nie wszystkie cele i zamierzenia, określone m.in. w programach działania kolejnych Kongresów, udało się zrealizować. Część była z pewnością niezależna od władz Związku. Byliśmy i jesteśmy częścią polskiej rodziny kombatanckiej i podobnie jak inne organizacje uzależnieni jesteśmy od różnych decyzji władz państwowych.

Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych – mający w swojej pieczy kilkaset organizacji kombatanckich – udzielał nam przez te lata wsparcia i pomocy, zarówno w sprawach finansowych – najczęściej w formie zapomóg, jak i organizacyjnych. Kierowane pod adresem Urzędu uwagi – np. dotyczące ograniczeń w przyznawaniu odznaczeń państwowych – nie zawsze są zależne od tej instytucji.

Zarząd Główny Związku Kombatantów RP i BWP, kierownictwo Związku pragną z okazji jubileuszu przekazać wszystkim członkom, działaczom i sympatykom wyrazy podziękowania za wieloletnią, często żmudną, ale efektywną pracę. To dzięki Wam Związek zachował swoją tożsamość i nadal należy do najliczniejszych i wiodących organizacji kombatanckich w Polsce.

HENRYK L. KALINOWSKI

Szanowni Prenumeratorzy, Czytelnicy i Sympatycy „Polsce Wierni” JAK PRZEKAZAĆ 1% PODATKU NA RZECZ ZWIĄZKU

Podatnik, który chce dokonać wpłaty na rzecz organizacji pożytku publicznego, powinien w składanym przez siebie zeznaniu podatkowym podać wysokość przeznaczoną na ten cel kwoty, nazwę organizacji i jej numer w Krajowym Rejestrze Sądowym. Wpłata, tak jak dotychczas, nie może być większa niż 1% należnego Urzędowi Skarbowemu podatku.

Dalej przekazywaniem pieniędzy zajmą się naczelnicy urzędów skarbowych. Muszą to zrobić do końca lipca.

Procedura postępowania jest następująca:

1. PIT-37

- na arkuszu zeznania podatkowego **PIT-37** w rubryce 132 wpisuje się KRS 0000 106 108;
- w rubryce 133 wpisuje się kwotę stanowiącą 1% podatku dochodowego, którą się przekazuje;
- w rubryce 134 arkusza **PIT-37** – cel szczegółowy;
- w rubryce 135 – wyrażam zgodę.

2. PIT-36

- na arkuszu zeznania podatkowego PIT-36 w rubryce 440 wpisuje się KRS 0000 106 108;
- w rubryce 441 arkusza PIT-36 – kwotę;
- w rubryce 442 – cel szczegółowy;
- w rubryce 443 – wyrażam zgodę.

3. PIT-36 „L”

- w rubryce 146 – wpisujemy KRS 0000 106 108;
- w rubryce 147 – wpisujemy kwotę w zł;
- w rubryce 148 – cel szczegółowy;
- w rubryce 149 – wyrażam zgodę.

Dział Księgowości ZG Związku po otrzymaniu pieniędzy i dyspozycji z urzędów skarbowych po miesiącu prześle je do właściwych adresatów. Dodatkowe wyjaśnienia i informacje w Dziale Księgowości ZG ZKRP i BWP pod numerem telefonu (22) 628 88 58.

WETERAN Z KOŁOBRZEGU



Z przyczyn niezależnych od organizatorów nie odbyły się w tym roku uroczystości z okazji 75. rocznicy boju o Kołobrzeg i zaślubin Polski z morzem. Nie spotkali się nieliczni żyjący weterani, uczestnicy tamtych wydarzeń i pomimo wcześniejszych ustaleń, nie spotkałam się z zamieszkałym w Wałbrzychu Synem Pułku por. Janem Mleczo, żołnierzem 1 Armii WP, na którego szlaku bojowym był również Kołobrzeg. Powodem było wprowadzenie stanu epidemicznego w kraju. Oficjalne uroczystości rocznicowe przełożono na październik 2020 r. Niemniej w mniejszej, lokalnej skali władze miasta, redakcja „Wiadomości Kołobrzeskich”, grupa rekonstrukcji historycznej „Husaria” oraz członkowie Ligi Morskiej i Rzecznej złożyli kwiaty i zapalili znicze pod Pomnikiem Chwały na Cmentarzu Wojennym w Zielenieniu, pod Pomnikiem Emilii Gierczak i mjr. Klimczaka oraz obelisku żołnierzy Armii Czerwonej. Z kolei pod Pomnikiem Zaślubin z Morzem kwiaty złożyła delegacja Stowarzyszenia Krystyn, która w mniejszej niż dotychczas skali miała swoje spotkanie w Kołobrzegu.

Oto wojenna historia por. Jana Mleczi, którą zapamiętałam z opowiadań.

Janek, kiedy wybuchła wojna, miał 13 lat i mieszkał z rodziną w Samborze, kresowym mieście powiatowym w woj. lwowskim. W 1943 r. dostał wezwanie do Baudienstu, czyli przymusowej pracy budowlanej zorganizowanej w Generalnym Gubernatorstwie przez niemieckie władze okupacyjne. Praco-

wał niewolniczo przy rozbudowie węzła kolejowego i coraz częściej obserwował jadące na zachód transporty rannych, ciężko okaleczonych niemieckich żołnierzy. *Słyszac nasze rozmowy o rychłej przegranej Niemców na froncie wschodnim nasz nadzorca, Ukraińiec Wasyl Bojko krzyczał i bił nas za te słowa, twierdząc, że Niemcy nie mogą przegrać, że to „naród wybrany”* – wspomina Janek. Kiedy rozpo-

częły się nocne naloty zdał sobie sprawę, że front jest coraz bliżej i wraz z kilkoma kolegami postanowił uciec. Powrót do domu był niemożliwy, naraziłby rodzinę na sankcje, a nawet na śmierć. Ukrywał się do chwili wkroczenia Rosjan i ogłoszenia mobilizacji. Razem z grupą kilku tysięcy rekrutów i pod opieką przydzielonych dowódców pomaszzerowali w kierunku Lwowa. Tam przyjechały pociągi z czołgami jadącymi na front i z nimi udali się w dalszą drogę. Po dotarciu do Rzeszowa nastąpił przydział do konkretnych rodzajów wojsk. Janek trafił do artylerii i z grupą tysiąca żołnierzy wyruszył pieszo do przedwojennych koszar we wsi Pikulice koło Przemysła, gdzie do 1944 r. mieścił się obóz jeniecki. Zaczęło się intensywne szkolenie a dowódcy,

rekrutujący się głównie z potomków polskich rodzin zesłanych w głąb Rosji po upadku powstań narodowych i wywodzący się głównie z inteligencji, do podkomendnych odnosili się przychylnie. Szkolenie trwało do grudnia 1944 r. i tuż przed świętami Bożego Narodzenia przyszedł rozkaz wyjazdu. Przemieściliśmy się do Tomaszowa Lubelskiego, głównie amerykańskimi samochodami, które Związek Radziecki otrzymał od Stanów Zjednoczonych w ramach programu Lend-Lease. Do dyspozycji piechoty były także konie. Mieszkańcy Tomaszowa stawali się zapewnić żołnierzom kwatery i zapraszali na rodzinne wigilie. Dzień później ruszyli w kierunku Warszawy. Zatrzymali się po drodze w Mińsku Mazowieckim, gdzie przy trzaskającym



Jan Mleczo (wbeżowej kurtce) podczas corocznych spotkań w Kołobrzegu.



mrozie, nocą, budowali ziemianki dla oficerów i żołnierzy.

11 stycznia opuścili Mińsk i zblizali się do Grochowa. Usłyszeli pierwsze strzały. *Posuwaliśmy się w kierunku Pragi i Saskiej Kępy – wspomina Janek. Zobaczyłem zniszczone mosty – Kierbedzia i Poniatowskiego, sterczące z wody wierzchołki wagonów tramwajowych. Bardzo przynębiający widok... Płakać mi się chciało, widać było tylko płonące morze ruin.*

Z 16 na 17 stycznia 1945 r. ruszyła na całym froncie ofensywa Wisła-Odra, poprzedzona ostrzałem artyleryjskim. Saperzy przygotowali przeprawę przez Wisłę, wrzucali do wody gałęzie i kłody, a kiedy to zamrzło (mróz był potężny), układali podkłady kolejowe i tak przeprowaiała się artyleria i czołgi. Gdzieś niedługo trwały jeszcze walki, ale do wczesnych godzin popołudniowych Warszawa była już wolna.

Oddział Janka przed udaniem się do Bydgoszczy miał krótki odpoczynek w Piastowie. W nocy z 30/31 stycznia przekroczył przedwojenną granicę polsko-niemiecką pod Więcborkiem.

Walki na potężnie umocnionym Wale Pomorskim pochłonęły wiele ofiar. Radzieckie wojska 4 marca 1945 r. znalazły się na przedmieściach Kołobrzegu, ale mocno bronionej twierdzy nie udało się zdobyć z marszu. Janek wspomina, że 6 marca przyszedł rozkaz, że Polacy będą bić się o Kołobrzeg. Ruszyli 7 marca. Do natarcia rzucono 19 tysięcy żołnierzy (60% stanu osobowego i sprzętu jakim dysponowała 1 AWP).

Janek walczył w 23 pułku artylerii lekkiej (nazwanego później kołobrzeskim) w składzie 6 Pomorskiej Dywizji Piechoty odznaczonej Krzyżem Grunwaldu II Klasy i Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari.

Widziałem sceny straszne. Tych jedenastu dni krwawych walk nigdy nie zapomnę. 18 marca Kołobrzeg był nasz, i mogliśmy ruszyć dalej na zachód. Odrę forsowaliśmy w okolicach Stargardu Szczecińskiego. Płynęliśmy drewnianą podziurawioną łodzią pod silnym niemieckim ostrzałem. Nurt rzeki zniósł nas pod most, który został zbombardowany, gdy przejeżdżał przez niego pociąg. W wodzie było wielu zabitych i wielu rannych wzywających pomocy. Wyłowiono mnie i umieszczono w ciepłej, opuszczonej przez Niemców ziemiance. Po krótkim wypoczynku ruszyłem z oddziałem w kierunku Berlina. Jako zwiadowca byłem na pierwszej linii. Po zaciętych walkach ulicznych, kiedy umilkły strzały dotarłem do centrum miasta. Nigdy nie zapomnę wzruszenia w chwili, kiedy patrzyłem jak na Bramie Brandenburskiej zawieszano polską flagę. Mój szlak bojowy zakończył się w Sandau nad Łabą. Tu doszło do spotkania z amerykańskimi wojskami.

Jan Mleczko posiada wiele odznaczeń bojowych, państwowych i pamiątkowych, wśród nich Krzyż Walecznych – za szczególne męstwo i odwagę w walkach o wyzwolenie Polski spod hitlerowskiej okupacji.

Tekst i fot.: E. SADZYŃSKA



Apel Szefa UdSKIOR w związku z epidemią koronawirusa (COVID-19)

Szanowni Państwo,

pomimo stanu epidemii w kraju, Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych działa w sposób nieprzerwany. Niezmiennie udzielamy pomocy i wsparcia, wypłacamy naszym Podopiecznym należne świadczenia, prowadzimy postępowania administracyjne.

Niestety, ze względów oczywistych, zmuszeni byliśmy odwołać wiele planowanych przedsięwzięć i uroczystości, służących upamiętnianiu walk o niepodległość zarówno w Polsce jak i poza granicami.

Jednocześnie zwracam się do wszystkich Państwa z gorącym apelem, aby w tym trudnym czasie, każdy z nas w miarę swoich możliwości, nie zapominał o mieszkających w naszym sąsiedztwie Weteranach i Kombatantach. Bardzo proszę o to, aby udzielać im wsparcia, stosując się oczywiście do wszystkich wskazań, jakie w tym czasie są zalecane przez uprawnione do tego służby.

Pomoc jaką możemy okazać ma różny wymiar, ale jest tak samo cenna. Mogą to być przyniesione zakupy, wyniesione śmieci, pożyczona książka, ale równie cenna jest nawet krótka rozmowa telefoniczna, która pozwala pokonać poczucie samotności i podnieść na duchu. Niezwykle ważne są inicjatywy podejmowane dla naszych Weteranów przez żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej, harcerzy, strzelców, wolontariuszy. Należą się im najwyższe słowa uznania.

W ostatnim czasie Polacy dają po raz kolejny w dziejach niezwykle świadectwo solidarności z drugim człowiekiem. Dlatego wierzę, że nikt z nas nie zapomni również o Tych, którym zawdzięczamy wolność, a którzy – ze względu na swój wiek – są obecnie najbardziej narażeni na zarażenie koronawirusem.

**WETERANI TO NASZ NARODOWY SKARB!
TROSKA O NICH TO TAKŻE SPRAWDZIAN ZE
WSPÓŁCZESNEGO PATRIOTYZMU.**

W sprawach pilnych prosimy o kontakt telefoniczny na nr 22 276 77 77 lub adres e-mail: info@kombatanci.gov.pl

JAN JÓZEF KASPRZYK
Szef Urzędu do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych

KRÓTKA HISTORIA

Niecałe pół roku temu dyrekcja jednej z warszawskich szkół nakazała autorowi poniższego artykułu uporządkować ...kartony ze starymi rzeczami związanymi z historią Szkoły. Jak się można było domyślić, zadanie to wydawało się na pierwszy rzut oka niewdzięczne – wymagało pozostania w pracy po godzinach i przerzucania sterty zakurzonych gazet, zdjęć, starych książek i reszty rzeczy, którymi wzgardziłby nawet skup makulatury. Zakończenie tej historii jest proste do wyobrażenia – nauczyciel otwiera kolejne kartony „staroci”, wdychając przy tym tumany kurzu urągające jakimkolwiek przepisom zdrowotnym. I wtem, jak w bajce ...z jednej ze starych teczek wypadają trzy fotografie...

Wszystko to wydarzyło się, gdy przy przeglądaniu dokumentów szkolnych sprzed kilkudziesięciu lat, między stertą papierów znalazły się trzy zdjęcia. Archeolog stwierdziłby wówczas, że są one pozbawione kontekstu – nie wiemy kto je przyniósł do szkoły, kiedy to zrobił, w której teście pierwotnie się znalazły, nie znamy też autora tych fotografii. A jednak te trzy niepozorne kartoniki na tyle przykuły moją uwagę, że przez następne pół roku starałem się prześledzić ich historię i spróbować odpowiedzieć na najprostsze pytania: co przedstawiają i kiedy zostały wykonane? Tym bardziej, że jedyne co było wiadomo o nich to fakt, że dotychczas nie były publikowane, a na łamach miesięcznika „Polsce Wierni” prawdopodobnie pierwszy raz „ujrzą światło dzienne”.

S tosunkowo najwięcej informacji można otrzymać już po pobieżnym zapoznaniu się z pierwszą fotografią ukazującą grupę oficerów. W samym środku, w otoczeniu polskich żołnierzy, bokiem do fotografa widać charakterystyczną, przyciemnioną sylwetkę generała Bernarda Montgomery'ego. Możemy również rozpoznać rozmówcę brytyjskiego marszałka – jest to, jeszcze

wtedy pułkownik, Stanisław Sosabowski – dowódca 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej. Więcej trudu zabrało rozpoznanie stojącego po prawej żołnierza w charakterystycznym „Denison Smock”, czyli kurtce kamuflażowej używanej przez polskich i brytyjskich spadochroniarzy. Jest to porucznik Jerzy Dyrda – nieodłączny adiutant i tłumacz dowódcy brygady spadochronowej.



Kiedy wykonano fotografie osobliwego spotkania polskich dowódców z gen. Montgomeryem? Na pewno przed czerwcem 1944 r., gdy płk. Sosabowski awansował do stopnia generała. W rozwikłaniu tej zagadki nie pomogą nam publikowane wspomnienia brytyjskiego dowódcy. Spisana przez niego po zakończeniu II wojny światowej relacja (*Memoris of field-marshal...* z 1958 r.) informuje jedynie, że przed operacją „Overlord” czyli planowanej inwazji w Normandii, generał objechał ...*Anglię, Walię i Szkocję, wizytując każdą jednostkę, która miała wziąć udział w operacji „Overlord”, bywając... na dwóch, a często trzech paradach dziennie.* Następnie wspomina, że w ciągu kilku miesięcy odwiedził ...*ponad milion żołnierzy..., wszystkich służących pod moją komendą: Brytyjczyków, Kanadyjczyków, Amerykanów, Belgów, Polaków, Wolnych Francuzów i Holendrów.* W każdym z wizytowanych oddziałów przeprowadzał pogadankę stojąc wśród żołnierzy, która miała ich zagrzać do zbliżającej się inwazji na Europę.

Więcej na ten temat można wyczytać w powojennych wspomnieniach gen. Sosabowskiego (*Freely I Served* wydanych w 1982 r. w Wielkiej Brytanii), gdzie wspomina, że *W marcu 1944 r. generał Montgomery przybył do Szkocji na wizytację jednostek biorących udział w planowanej inwazji (w Europie – M. Ł.).* Na tę okazję z płk. Sosabowskim do rejonu stacjonowania 1 Dywizji Pancerniej pojechały trzy kompanie spadochronowe z tejże brygady. Sosabowski wspominał, że: *Wyżsi oficerowie paradowali w najlepszych mundurach, z naszymi słynnymi kwadratowymi czapkami (rogatywkami – M. Ł.), nasze buty i guziki lśniły.* Odniósł się również do słynnych przemówień Monty'ego, który miał zwyczaj stawać na jeepie każąc zebrać się wokół żołnierzom. Gen. Sosabowski zauważył, że przemówienia brytyjskiego generała, wygłaszane w jego rodzimym języku, tylko ...*kilku moich ludzi potrafiło zrozumieć.* Jeśli wierzyć wspomnieniom Sosabowskiego, przemowa brytyjskiego generała nie wszystkim polskim żołnierzom się spodobała – część polskich spadochroniarzy, którzy w 1941 r. opuścili radzieckie łagry lub Armię Czerwo-

TRZECH FOTOGRAFII

ną, przemówienie Montgomery'ego skojarzyła z pogadankami wygłaszanymi przez komisarzy Armii Czerwonej.

Po przejrzaniu fotografii w Internecie okazało się, że nie jest to jedyna fotografia ukazująca wizytację brytyjskiego generała polskich oddziałów tego dnia. Inny żołnierz, Kazimierz Duda, sfotografował wizytację 1 Dywizji Pancernej przez Montgomery'ego, a na odwrocie fotografii zapisał datę: 13 marca 1944 r. Na obu opisanych fotografiach Brytyjczyk ma te same jasne spodnie i rękawiczki *muszkieterki*. Porównując inne fotografie wykonane tego dnia, możemy ujrzeć tylko jednego wyższego oficera polskiego, który w tym dniu miał przy mundurze sznur naramienny – był to Naczelny Wódz Polskich Sił Zbrojnych – gen. Kazimierz Sosnkowski. W takim razie, czy to on stoi na naszej fotografii najbardziej po lewej? Równocześnie czy drugim z lewej jest gen. Stanisław Kopański, wówczas Szeft Sztabu Naczelnego Wodza? Tak samo zagadką pozostaną, wciąż anonimowi, żołnierze w czarnych beretach 1 Dywizji Pancernej, stanowiący tło ukazanej sceny.

Druga fotografia ukazuje postój brytyjskich czołgów MKVIII Cromwel. Fotografia najprawdopodobniej została wykonana zimą – widoczni polscy żołnierze chodzą w zimowych kombinezonach czołgistów. Krajobraz przynosi na myśl Holandię, zatem zdjęcie mogło być wykonane w zimie na przełomie 1944 i 1945 r., gdy po zdobyciu Moerdijk 1 DPanc. zatrzymała się na pozycjach obronnych nad rzeką Mozą w Holandii, gdzie pozostawała aż do kwietnia 1945 r. Jeśli ten tok rozumowania jest właściwy, na fotografii ukazano żołnierzy 10 Pułku Strzelców Konnych – jednostka ta, jako oddział rozpoznawczy, jedyna w całej dywizji posiadała czołgi Cromwell. Nie powinien też dziwić świeżo wykopany dół widoczny na pierwszym planie. Jak wspominał Marian Słowiński, żołnierz 1 DPanc.: *...zawsze spaliśmy w dole, który musiałem wykopać, odpowiednio przygotować i nad ten dół wjeżdżał czołg. Wszyscy spali pod nim. Zastanawiająca jest jedynie postać żołnierza, który bez większych skrępułów zagląda wprost w lufę czołgu.*



Ostatnie zdjęcie prawdopodobnie wykonano po zakończeniu II wojny światowej. Zakończenie działań bojowych oznaczało dla „Maczkowców” nie tylko prowadzenie okupacji na terenie Niemiec – w tym samym czasie delegacje oddziałów odwiedzały liczne groby poległych towarzyszy broni, rozsznanych od Francji aż po Niemcy (wg gen. Maczka dywizja podczas wojny straciła 1289 żołnierzy). Z całą pewnością jest to cmentarz, na którym pochowano żołnierzy gen. Maczka – na każdym krzyżu widnieją namalowane odznaki 1 DPanc. – hełm ze skrzydłami husarskimi. Widać również delegacje ze sztandarami pułkowymi, a za nimi orkiestrę dywizyjną. W tle można zauważyć ludność cywilną nieznanego nam miasteczka, gdzie znajdował się cmentarz. Żołnierze przy sztandarach mają charakterystyczne helmy „pancerno-motorowe”, różniące się kształtem od popularnych hełmów brytyjskich przypominających talerz. Najbliżej fotografa, po prawej, stoi na baczność dywizyjny żandarmer – można go poznać po czarnej opasce z literami M.P. (Military Police) oraz pomalowanych na białą szelkach i pasie. Munduroznawca bez kłopotu dostrzeże też charakterystyczną odznakę 1 DPanc. oraz czarny naramiennik – pierwotnie symbol 10 Brygady Kawalerii Pancernej, a od lutego 1945 r. – całej dywizji. Miejsce wykonania zdjęcia na razie pozostaje tajemnicą.

Czy autor artykułu dobrze rozpoznał nieznaną postać i miejsca, uwiecznione na starych fotografiach? Kim jest autor fotografii ukazujących żołnierzy gen. Maczka? Tego wiemy. Ważne, że po tylu latach ktoś je wreszcie ujrział.

Fotografie znajdują się w CLVII LO im. Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie .

Mikołaj ŁUCZNIIEWSKI



O TYM WARTO WIEDZIEĆ

Od 8 stycznia 2020 r. lekarze mają obowiązek wystawiać e-recepty. W uzasadnionych przypadkach lekarz może wystawić papierową receptę, która będzie traktowana tak samo jak recepta elektroniczna. Wyjaśniamy, kiedy może dojść do takiej sytuacji. • W przypadku błędnie wystawionej e-recepty należy skontaktować się z lekarzem. Centrum Systemów Informacyjnych Ochrony Zdrowia podaje w jakich przypadkach e-receptę można zrealizować mimo błędów. • Ważność e-recepty domyślnie wynosi 365 dni. W niektórych przypadkach ten czas jest skrócony.

Wyjątkiem są: • recepty wystawiane w ramach importu docelowego (lek sprowadzany jest z zagranicy), • recepty o nieustalonej tożsamości (bez danych osobowych), • recepty transgraniczne – recepty wystawione przez osobę uprawnioną do wystawiania recept zgodnie z prawem państwa członkowskiego Unii Europejskiej lub państwa członkowskiego Europejskiego Porozumienia o Wolnym Handlu (do końca 2020 roku), • recepty *pro auctore* (recepta dla osoby wystawiającej) i *pro familiae* (recepta wystawiona dla małżonka, wstępnego, zstępnego lub rodzeństwa osoby wystawiającej). Papierową receptę dostaniemy od lekarza również w przypadku braku dostępu do systemu e-zdrowie (awaria urzędnika, systemu lub internetu).

Jak przekonuje Ministerstwo Zdrowia, głównym celem e-recepty jest ułatwienie procesu realizacji recept, a także ograniczenie błędów, optymalizacja czasu po stronie lekarzy i farmaceutów oraz eliminacja fałszywych i nieczytelnych recept.

Pacjent otrzymuje e-receptę w jednej z trzech postaci: • papierowy wydruk informacyjny, podobny do papierowej recepty, na którym znajduje się kod kreskowy do recepty i czterocyfrowy kod dostępu, a także wszelkie informacje potrzebne do zrealizowania recepty, • e-maila zawierającego wydruk w formie PDF, • wiadomość SMS-ową, która zawiera kod dostępu do recepty i czterocyfrowy kod PIN. Dwie ostatnie postaci e-recepty

można uzyskać, jeśli posiadamy internetowe konto Pacjenta. Warto mieć do niego dostęp, ponieważ znajdują się na nim dostępy nie tylko do e-recept, ale również do e-zwolnień i dostępnych wkrótce e-skierowań.

Jak zrealizować e-receptę w aptece?

1. Pokazujemy farmaceucie wydruk informacyjny, który otrzymaliśmy od lekarza lub **2.** Ściągamy na telefon PDF, który otrzymaliśmy w mailu i pokazujemy go farmaceucie lub **3.** Podajemy PESEL i kod PIN z SMS-a. Jeśli e-recepta zawiera kilka pozycji, leki możemy wykupić w kilku aptekach. Nie potrzebujemy do tego odpisów recepty. W każdej aptece pokazujemy wydruk lub podajemy kod PIN. Recepty nie musimy realizować osobiście. Wystarczy, że osoba, która wykupuje dla nas leki posiada wy-

otrzymać taką receptę, np. gdy doszło do awarii systemu do wystawiania e-recept lub np. lekarz nie ma do niego w danym momencie dostępu (np. podczas wizyty domowej). Taka recepta będzie zawierała wszelkie zniżki i refundacje.

Co zrobić, gdy e-recepta zostanie błędnie wystawiona? Część błędnie wystawionych e-recept można zrealizować w aptece po uprzednim zweryfikowaniu danych. Dotyczy to np. dawki produktu leczniczego lub środka spożywczo-specjalnego przeznaczenia żywieniowego. Jak czytamy na stronie Centrum Systemów Informacyjnych Ochrony Zdrowia, w tym przypadku osoba wydająca przyjmuje, że jest to najmniejsza dawka dopuszczona do obrotu na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. Więcej na temat tego, co zrobić, gdy recepta zostanie nieprawidłowo wydana, można przeczytać na stronie <https://www.csioz.gov.pl/e-zdrowie-pl/e-recepta/>. Pacjent może też

E-RECEPTA

druk informacyjny lub kod PIN lub PDF z e-receptą.

Ile leków można wykupić w jednej aptece? Tak, jak pisaliśmy – jeśli na e-receptce jest więcej niż jeden preparat leczniczy możemy kupić leki w różnych aptekach, za każdym razem korzystając z tej samej e-recepty. Wyjątek stanowi sytuacja, gdy np. mamy zapisane kilka opakowań danego leku, np. pięć, a w aptece wykupimy tylko dwa. Po pozostałe trzy opakowania będziemy musieli wrócić do tej samej apteki. **Ważne!** Na jednej e-receptce znajduje się jeden lek. Maksymalnie w pakiecie może znajdować się pięć e-recept (czyli w praktyce pięć leków).

Czy w aptece będzie można realizować papierowe recepty? Pacjenci martwią się też, czy będą mogli po 8 stycznia 2020 roku zrealizować recepty papierowe, wystawione przed tą datą. Co zrobić, gdy np. 20.12.2019 dostaliśmy receptę z datą realizacji od 20.01.2020? Takie pytanie padło m.in. na profilu Pana Tabletki. Uspokajamy. Receptę papierową można zrealizować na tych samych zasadach co do tej pory. Papierowe recepty będą wystawiane nawet po 8 stycznia 2020 roku. Pacjent może

skontaktować się z lekarzem i poprosić o ponowne wystawienie recepty, tym razem prawidłowo. Potem pobiera nowy kod w formie SMS-a lub odczytuje go z maila. Inną opcją jest zakup leku ze 100% odpłatnością.

Jak długo ważna jest e-recepta? E-recepta ważna jest 365 dni. Wyjątkiem są e-recepty na antybiotyki – ich ważność wynosi 7 dni. W przypadku leków odurzających i psychotropowych ważność to 30 dni, a w przypadku preparatów immunologicznych – 120 dni.

Trzeba jednak wziąć pod uwagę art. 96a ust. 7a prawa farmaceutycznego, który mówi, że po upływie 30 dni od daty wystawienia e-recepty albo naniesionej na niej daty realizacji „od dnia”, jest ona realizowana z wyłączeniem dni stosowania, które już upłynęły, licząc je od daty wystawionej na receptce lub naniesionej na receptce daty realizacji „od dnia”. Co to oznacza w praktyce? Jeśli lekarz przepisze nam ilość leku na maksymalny czas terapii, czyli zwykle 360 dni (w niektórych przypadkach np. 180 dni), a my zrealizujemy receptę np. po 60 dniach, to otrzymamy leki na pozostałe 300 dni. E-recepta jest ważna tylko na czas kuracji. ■